



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku



UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

28.XI.2021 - 5.XII.2021

Nr 39/2021(1175)

siostrze założycielce Ośrodka Błogosławionej Róży Czackiej, która również była osobą niewidomą. Jako młodzież Parafii Św. Andrzeja Boboli byliśmy szczęściarzami, ponieważ mogliśmy uczestniczyć we wspólnym dziele Błogosławionej Matki Czackiej. To w Laskach spotkaliśmy Błogosławionego Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego (z okazji Jego urodzin w małym domku na terenie Lasek). Pamiętam do dziś spotkanie z Prymasem. Pamiętam ciepłe słowa skierowane do nas oraz zadowolenie z naszego pobytu i pomocy drugiemu człowiekowi.

Z wielkim wzruszeniem wspominam Stefana Wyszyńskiego jako jednego z nas, różniącego się wiekiem ale duchem rówieśnika, ponieważ znał problemy młodych, doceniał naszą pracę i dawał piękne wskazówki życiowe na przyszłość. W związku z tym, patrząc w przeszłość, mogę powiedzieć, że mieliśmy ogromne szczęście, biorąc udział w wielkim dziele dla osób niewidomych, którym patronuje obecnie dwoje Błogosławionych. Przy okazji tych wspomnień z pobytów w Laskach chciałbym się podzielić bardzo prywatnymi wspomnieniami z ostatniego pobytu w ośrodku latem 1979 r. Przed wyjazdem do Lasek nastąpił bardzo ważny moment w moim życiu. Oświadczyłem się Bogusi – mojej żonie od 41 lat. Był to dla nas najwspanialszy wyjazd (mogąc uczestniczyć wspólnie w takiej formie rekolekcji). Pracując, pomagając, spotykając się z mnóstwem ludzi mogliśmy, snuć plany na przyszłość. Na zakończenie pobytu zostaliśmy poproszeni do nie-

widomej siostry Bonifacji (którą opiekowała się Bogusia przez wszystkie lata pobytu w Laskach i z którą była bardzo związana). Po dłuższej rozmowie otrzymaliśmy Nowy Testament z wpisem siostry i życzeniami na wspólną drogę życia. Był to dla nas największy prezent po latach wspólnych wyjazdów i pracy wśród niewidomych. Dzięki nim mieliśmy bardzo dużo do przekazania naszym dzieciom, a teraz dzielimy się wspomnieniami z naszymi kochanymi wnukami.

Kazik Puszydło



CIEKAWY



Język hebrajski, tak jak i inne języki, w ciągu wieków przeszedł wiele zmian. Język, którym mówił Mojżesz, wydał-

by się współczesnemu Izraelczykowi tak niezrozumiały, jak nam trudno jest czytać i rozumieć pierwsze zapisy w języku polskim, na przykład Bogurodzicę.

CYTAT NA DZIŚ

Nie ma takich sytuacji, w których by jeszcze miłość nie miała czegoś do powiedzenia.

kard. Stefan Wyszyński



**Niech Święta Barbara
czuwa nad Wami
i nad Waszymi najbliższymi!
Tylu wyjazdów, ile zjazdów
Szczęść Boże Górniczej Braci!**

Redakcja

W LASKACH SPOTKALIŚMY BŁOGOSŁAWIONEGO KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Po dłuższej przerwie jako były parafianin chciałbym się podzielić tym razem wspomnieniami z czasów mojej młodości. Wiązą się one z wyniesieniem na ołtarze Matki Czackiej – założycielki Zakonu Franciszkanek Służebniczek Krzyża oraz Ośrodka dla Niewidomych w Laskach Warszawskich i Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego - byłego kapelana dla dzieci ociemniałych i sióstr w Laskach. Laski stały się istotną częścią powojennego życia ks. prymasa. Najpierw pociągała go atmosfera miejsca - otwartość na drugiego człowieka oraz praca nad intelektualnym pogłębieniem wiary połączona z franciszkańską prostotą. Potem także wspomnienia wydarzeń wojennych i powstańczych przeżytych właśnie tam. Bywał tu niemal do samej śmierci. Młodzież naszej parafii w latach 1972 – 1979 nawiązała ścisły kontakt z tymże miejscem. Zapoczątkował to ks. Jan Małysek. Jako pierwszy zorga-

nizował grupę młodzieży, która wyjechała do Lasek znajdujących się w Puszczy Kampinoskiej. Tam pomagali siostrąm w pracach fizycznych (budowa, praca na roli, w ogrodach itp.) oraz w pracach z niepełnosprawnymi w zamian za wyżywienie i nocleg. I tak to się wszystko zaczęło. Co roku wyjeżdżałem do Ośrodka dla Niewidomych najpierw jako młodzieniec, a później jako opiekun grup młodzieżowych (zawsze około 15 osób), aby przeżywać wspólnie i niecodzienne rekolekcje (2 tygodnie w czasie letnich wakacji). Ośrodek, którym opiekowały się siostry w tym czasie, nie otrzymywał żadnego wsparcia finansowego od państwa. Dziś może nazwalibyśmy to wolontariatem. Dla nas były to rekolekcje. Cechą tych rekolekcji była codzienna modlitwa, codzienne uczestnictwo w eucharystii i wspólna codzienna praca. Wyjeżdżaliśmy bardzo chętnie, aby pomagać siostrąm, a co najważniejsze służyć i poznawać szary dzień osób niewidomych. Od samego początku misją zakładu w Laskach nie była wyłącznie opieka nad ociemniałymi, ale przede wszystkim ich integracja ze światem widzących. Laski to dom niewidomych, całe życie koncentruje się wokół nich, wszystko w domu im ma służyć, oni jednak nie mają tworzyć jakiejś odrębnej grupy. Wyodrębnienie niewidomych nie jest celem, jest ono tylko



środkiem mającym ułatwić ich naukę lub edukację, wymagającą specjalnych metod i sposobów. Z czasem, w miarę możliwości i warunków niewidomi powinni wrócić do świata widzących, do swoich środowisk naturalnych. Dla tych, którzy takich środowisk nie mają i mieć nie mogą, Laski mają być środowiskiem, gdzie będą oni żyć nie tylko z niewidomymi, ale i z widzącymi tak, aby nie stanowili odrębnego, zamkniętego świata. Niewidome dzieci i młodzież uczą się tu wszystkiego co potrzebne w samodzielnym życiu. Przede wszystkim zaś zdobywają wykształcenie i przygotowanie do wyższych studiów lub też konkretny zawód, który pozwala im znaleźć pracę i usamodzielnic się. Pamiętam sporo wrażeń z pobytów. Jako młodzi myśleliśmy, że osoba niewidoma nie ma szans bytu w normalnym świecie. Tam uświadomiliśmy sobie, że niejednokrotnie my - osoby pełnosprawne - powinniśmy brać przykład z osób niepełnosprawnych. W niektórych momentach osoby niewidome okazywały się być bardziej pełnosprawne niż my. W wolnych chwilach odwiedzaliśmy cmentarz, na którym spoczywają założyciele, przyjaciele, dobroczyńcy Lasek m.in. Błogosławiona Matka Czacka. Ośrodek dla Niewidomych w Laskach to duży obszar Puszczy Kampinoskiej z zabudowaniami (dom chłopców, dom dziewcząt, Kaplica Parafialna pw. Matki Bożej Anielskiej, szkoła, przedszkole, warsztaty zajęciowe, zabudowania gospodarcze). Na ogromnych połaciach ziemi były sady owocowe, ogrody warzywne, pola uprawne. Na terenie ośrodka znajdował się również szpital, przy budowie którego pomagaliśmy. Fundatorami szpitala byli darczyńcy z Polski oraz Polonii całego świata. Byliśmy grupą jedną

z wielu przyjeżdżających do ośrodka (przyjeżdżały grupy z Polski jak i z całego świata). Dla mnie niezapomniane były chwile, kiedy po pracowym dniu mogliśmy wspólnie się spotkać, porozmawiać. Chciałem przybliżyć, jak wyglądał nasz dzień pracy w ośrodku. Grupami opiekowały się w tym czasie Siostra Rafaela oraz Siostra Klara. Mieszkaliśmy w domach chłopców i dziewcząt. Dzień rozpoczy-



nał się od eucharystii o godz. 7.00, w której uczestniczyliśmy również jako ministranci. Pamiętam mszę św., do której służyłem jako ministrant, a odprawiana była w 8. językach. Zdarzało się to często. Po mszy św. wszyscy udawali się na pyszne śniadanie do domu dziewcząt, które serwowały siostry, a my pomagaliśmy w sprzątaniu. Po śniadaniu przedstawiano nam nowych wolontariuszy, było kilka ciepłych słów skierowanych do nas i następował podział obowiązków. Następnie odbierały nas osoby odpowiedzialne za poszczególne prace. Chłopcy najczęściej brali udział w pracach budowlanych. Dziewczyny pracowały w ogro-

dach oraz zajmowały się pracami gospodarczymi, opiekowały się niewidomymi. Moja żona przez wiele lat pomagała niewidomej siostrze Bonifacji w pisaniu notatek, czytaniu książek i prasy, nagrywaniu artykułów itp. W czasie pracy była przerwa na II śniadanie, które przywożono nam na miejsce. Około 15.00 spotykaliśmy się na obiedzie. Po obiedzie mieliśmy czas wolny, który spędzaliśmy wszy-

scy razem (rozgrywki sportowe, spacer, spotkania z niewidomymi, zwiedzanie ośrodka). Podczas takich spotkań mieliśmy okazję poznać alfabet Braille'a. Ćwiczyliśmy pisanie brajlem pisząc listy do osób niewidomych poznanych w Laskach. Do dziś posiadamy metalową tabliczkę brajlową, dłutko i specjalny papier. I tak

do późnych godzin wieczornych. Potem wspólna modlitwa i odpoczynek przed nowym dniem. Pamiętam, że w czasie pewnego pobytu zaproponowano nam naukę chodzenia niewidomego z białą laską. Uczyliśmy się również być przewodnikiem niewidomego. Często obserwowaliśmy, jakie czynności wykonywali niewidomi. Były osoby bardzo uzdolnione muzycznie śpiewające i grające na różnych instrumentach (piano, gitara, akordeon, skrzypce, flet). Były osoby, które ku naszemu zdziwieniu, swobodnie jeździły na rowerze po Puszczy Kampinoskiej. Niektóre osoby niewidome były wybitnie uzdolnione w pra-

cach manualnych (rękodzieło, haft, roboty na drutach itp.). W czasie któregoś z naszych pobytów jeden z mieszkańców ośrodka kończył studia techniczne jako elektronik. Spacerując z dziećmi i młodzieżą, poznawaliśmy różnego rodzaju rośliny, kwiaty, owoce, rozpoznawane przez niewidomych poprzez dotyk, zapach. Obserwując osoby niewidome, widzieliśmy, jak bardzo starają się być niezależni od osób widzących. W dniach wolnych (sobota, niedziela) braliśmy udział w wyjazdach z niewidomymi m.in. do teatru, opery. Były też wycieczki po Warszawie i spacer po Kampinosie. Ten czas był dla nas wielkim doświadczeniem, a zarazem nauką. Mogliśmy przez to poznawać wspaniałych ludzi. Nasze wyjazdy do Ośrodka w Laskach były wyjątkowe. Przede wszystkim dlatego, że w czasie pobytu wśród niewidomych wszyscy byli sobie równi. Nikt nie zwracał uwagi na to skąd pochodzi, jak jest sytuowany, na jakim poziomie nauczania się znajduje, a nawet nieważne było jakim językiem mówi. Nikt się przed drugim nie wywyższał. Liczyło się tylko to, aby być razem, wspólnie pracować i się bawić, a zarazem służyć drugim w potrzebie. Piszę to dlatego, ponieważ takiej postawy uczyli nas niewidomi. Wspominam często księży z różnych parafii w Polsce, którzy przyjeżdżali do ośrodka, byli z nami, pracowali z nami (absolutnie nie odstawali od nas w ciężkiej pracy). Był to wspaniały przykład dla nas młodych. Tyle lat minęło, a nie ma roku żeby nie było wspomnień z tak pięknie przeżytych chwil wśród osób z całego świata, dla których był jeden cel: pomoc ludziom niewidomym podczas ich normalnego, codziennego życia. Jak wszyscy wiemy, wszystko to było możliwe dzięki